BIBLIOTECZKA HARCERSKA

Nr. 16

1019 / sler / Pol

K. L.

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

25c

NAKŁADEM

NACZELNEGO KOMITETU Z. H. P.

LONDYN 1944

K.L.

MARIA
SKŁODOWSKA - CURIE

BIBLIOTEKA POLSKA W LONDYNIE
DAR
* POSK *

Londyn 1944.

BIBLIOTECZKA HARCERSKA

Nr.16 - CYKL: WIELCY POLACY - Nr.VI.

FUNDUSZ KULTURY NARODOWEJ
CANCELLED
6860.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu
AE
1382170

NAKŁADEM
NACZELNEGO KOMITETU Z.H.P.

LONDYN 1944.

Słowo wstępne.

Przykro mi jest, że będąc skrępowanym objętością tomiku bibljoteki harcerskiej, z barwnego życia wielkiej uczonej, zmuszony będę wspomnieć tylko fakty najważniejsze i skrócić niniejszą biografję niemal do rozmiarów kronikarskich.

Dzieciństwo.

Któż z nas nie pamięta wąskich, krętych uliczek Starego Miasta w Warszawie. Zapewne wielu przypomina sobie jedną z nich: Freta, wijącą się łukiem od Rynku Starego Miasta. Przy tej ulicy w dniu 7 listopada 1867 r. urodziła się Maria SKŁODOWSKA, jako piąte z kolei dziecko Władysława i Bronisławy z domu BOGUSKIEJ SKŁODOWSKICH. Najmłodszą swą pociechę, której nadano pieszczotliwie imię Anciupecio, rodzice otaczali wielką miłością i troskliwością.

Małżeństwo państwa SKŁODOWSKICH było nad wyraz szczęśliwe, pełne wzajemnego zrozumienia i szacunku. Harmonję powiększał fakt, że oboje byli pedagogami, poświęcali się tej samej pracy, mieli identyczne zamiłowania. SKŁODOWSKI był inspektorem Gimnazjum na Nowolipkach, a żona jego kierowniczką pensji przy ul. Freta, gdzie właśnie przyszło na świat jej najmłodsze dziecko.

W owych czasach, kiedy podobnie jak obecnie, po bruku ulicznym dudnił but znienawidzonego zaborcy, kiedy szykanowano polskość i za cel postawiono sobie zrusyfikowanie narodu, zajęcie pedagoga - Polaka, było pasmem stałej walki z brutalnym najeźdźcą. Ten dom rodzicielski, atmosfera kulturalna i polska, wrodzony dar pedagogiczny rodziców, wszyst-

ko to razem stworzyło fundamenty charakteru przyszłej wielkiej uczonej.

Maria SKŁODOWSKA rozpoczęła naukę na pensji p.SIKORSKIEJ w Warszawie. Wówczas gdy za naukę języka i historii polskiej groziły srogie kary,lekcje na pensji były podzielone na oficjalne i tajne. Te ostatnie organizowano w konspiracji, w ukryciu przed czujnym okiem rosyjskiego inspektora - "stupajki" /pogardliwa nazwa rosyjskiego policjanta/. Dzięki wrodzonym zdolnosciom i pracy Maria SKŁODOWSKA była uczennicą wzorową,przykładem dla całej klasy.

Normalne,ustabilizowane życie Marii zakłóciły jego bieg trzy po sobie następujące ciosy. Pierwszym najdotkliwszym,była śmierć ukochanej matki,która od dawna cierpiała na suchoty,a dalszymi - utrata przez ojca stanowiska inspektora,dzięki intrygom Moskala - dyrektora szkoły i niepowodzenia finansowe ojca w interesach. Wszystko to razem zrujnowało dotychczasowe życie dziecka.

Ojciec musiał opuścić dotychczas zajmowane mieszkanie przy szkole i aby uzupełnić,nadwątlony utratą stanowiska budżet,założył bursę dla młodzieży szkolnej. Pryskła atmosfera domu rodzinnego,skromnego dostatku,swobody i spokoju. Dzień codzienny przynosił wiele kłopotów i trosk,od których ucieczką były dla Marii książki. Żądna wiedzy,czytała wszystko,co jej popadło pod rękę,wchłaniała w siebie wiedzę pełną piersią.z osobliwym jakimś zapałem,niemal żarłocznie.

Widocznie los uwziął się na rodzinę SKŁODOWSKICH,bo najstarsza siostra Zofja,opiekunka młodszego rodzeństwa,zapadła na tyfus i osierociła zgnębioną rodzinę.

Gimnazjum i lata po skończeniu.

Pensja p.SIKORSKIEJ nie dawała pełnych praw. Aby dostać maturę,młodzież polska musiała iść do rosyjskiego gimnazjum. Maria podzieliła ten los młodzieży polskiej i po pełnej patriotycznego upokorzenia nauce,w dniu 12 czerwca 1883 roku otrzymała świadectwo maturalne ze złotym medalem. Dalsze studia są już dla niej w kraju zamknięte,gdyż Uniwersytet Warszawski nie przyjmował podówczas studentek.

Skończyła zresztą młodo,mając zaledwie siedemnascie lat życia i ojciec jej uważał,że słusznem jest,aby przez rok odpoczęła zdala od trosk i kłopotów codziennych i że na planowanie przyszłości ma jeszcze dość czasu.

Pierwszy okres po maturze był dla Marii może najsłoneczniejszym,najbardziej beztroskim okresem jej życia. Ojciec wysłał ją na cały rok na odpoczynek,na wieś. Zdala od Warszawy i gimnazjum rosyjskiego,napawa się spokojem dworu krewnych,cieszy powolnym tempem życia " z dnia na dzien",beztroską zabawą. Jeśli bierze pióro do ręki, to tylko aby napisać list do ojca,rodzeństwa i swej szkolnej przyjaciółki Kazi.

Przez ten rok odpoczynku,gdy myśl Marii zdawała się być leniwie uspiona,rozwinęła się zato w jej sercu miłość,która już nigdy nie miała osłabnąć: miłość do wsi,przyrody,drzew,kwiatów. Ciągle obserwowała tę przyrodę,odkrywając w niej coraz to nowe uroki i przewidując wielkie tajemnice.

Przyszło lato,jeszcze weselsze,jeszcze bardziej beztroskie. W pierwszych dniach lipca 1884 r. Maria,razem ze swą siostrą Helą wyjechały na wieś do majątku hr.de Fleury,ludzi kulturalnych,rozumiejących młodzież. W tym czasie Maria pisze do swej przyjaciółki: "Robimy wszystko co nam przyjdzie na myśl,sypiamy raz w nocy,drugi raz w dzień,tańczymy i wogóle dokazujemy tak, że czasem zasługiwałybyśmy na to,żeby nas zamknąć w domu obłąkanych.....". Ten list najwymowniej odzwierciadla pomaturalny,wesoły i beztroski tryb życia SKŁODOWSKIEJ.

Czas beztroskiej zabawy minął szybko. We wrzesniu 1884 r. powróciła do Warszawy i jednoczesnie wpadła znów w krag,codziennego życia, trudów,kłopotów i zmartwień.

W rodzinie SKŁODOWSKICH nie było wówczas za swietnie. Ojciec,nie mogąc wydołać.zwinął dotychczas prowadzoną przez siebie stancję, a ponadto groziło mu, z uwagi na wiek,przeniesienie na emeryturę. Na barki więc Marii,brata Józe-

fa, podówczas studenta medycyny i siostry Heleny spadł częsciowy ciężar utrzymania domu.

Wkrótce młodzi SKŁODOWSCY powiekszają szeregi młodzieży udzielającej korepetycji. Maria, nie skończyła jeszcze osiemnascie lat, a już musiała borykać się codzień z mnóstwem upokorzeń i przykrosci, biegać z jednego końca miasta na drugi, znosić lekceważenia i walczyć z tym dziwnym "brakiem pamięci", przez który po kilka dni się czeka na dawno zarobione pieniądze.

Poza tą zewnętrzną stroną życia, Maria poświęca swe myśli innym sprawom, związanym z wielkim, myślowym ruchem ówczesnej młodzieży dążącej przynajmniej do umysłowego i kulturalnego podniesienia życia Polski. Filozoficzne prądy owej epoki nadały tym dążeniom pewien specyficzny kierunek i charakter. Pozytywizm Augusta Comte i Herberta Spencera wytworzył nowy sposób myślenia, a jednoczesnie prace Pasteura, Darwina i Klaudiusza Bernarda opromieniły nauki ścisłe. Odsunięto romantyzm, sztuka zeszła na drugi plan, zaczęto pogardzać wszelką uczuciowoscią. Nad literaturą i poezją zatryumfowała chemia i biologia. Kółka młodzieży polskiej pracowały konspiracyjnie. Utworzono tak zwane "Uniwersytety Latające", celem których było dokształcanie młodzieży polskiej własnie we wspomnianych wyżej kierunkach wiedzy.

Maria brała czynny udział w tym życiu, uczestniczyła w wykładach wybitnych profesorów Uniwersytetu, dokształcała się, a jednoczesnie rosło w niej umiłowanie do wiedzy ścisłej. Niestety pogoń za groszem i nawet wykłady Uniwersytetu nie rozwiązały w niczem ciężkiego problemu: co robić, jak się przygotować do życia, na przyszłość. Uniwersytet Warszawski nie przyjmował kobiet. Pozostał Paryż a na to trzeba było mieć środki. Tymczasem nie miał ich ojciec, a lekcjami po pół rubla godzina, trudno było zebrać majątek. Martwi Marię również los jej starszej siostry Bronci pragnącej, podobnie jak ona, kształcić się dalej. Dochodzi wreszcie do przekonania, że ona ma czas na naukę i że przede wszystkim należy pomóc siostrze.

Z jej inicjatywy, pomiędzy nią i siostrą, powstaje dziwny układ. Ja pomogę ci - mówi do Bronci Maria - w twoich studiach, będę pracowała i przysyłała ci pieniądze. Jak ty skonczysz, to ty mi pomożesz.

Układ jest zawarty i jesienią 1885 roku siostra wyjeżdża na studia do Paryża.

Maria ma przed sobą ciężki okres życia - nauczycielki domowej. Początkowo dostaje zajęcia w Warszawie u adw.B.,gdzie stosunki układają się dla niej najgodzej. Milczy jednak i w cichości cierpi pamiętając jak ciężki wzięła na siebie obowiązek. W tych warunkach dowiedziawszy się o dobrze płatnej posadzie nauczycielki we dworze państwa Z., nie zastanawia się długo. Od razu decyduje się na skok w nieznane, na wyjazd w obce strony.

Stosunki w tym domu układają się mile. Państwo domu serdeczni i uprzejmi,dwie uczennice grzeczne i posłuszne. Pracy za to jest moc, po 7-9 godzin dziennie. Nie dość na tym,Maria z własnej inicjatywy,widząc zaniedbane,nieumiejące czytać i pisać dzieci włościańskie,podejmuje ciężką i mozolną pracę nauczania ich. A gdy codzienna praca kończy się,młoda SKŁODOWSKA studiuje. Czyta książki techniczne,wypożyczane z bibljoteki publicznej cukrowni. Czyta bez ładu i składu,chaotycznie,aby więcej. Studiuje naraz,codzień do późna w nocy, różne dziedziny wiedzy scisłej.

Mijają trzy lata od chwili,w której "panna Mania" została nauczycielką domową. Trzy nudne lata ciągłego nadmiaru pracy. Lecz oto w rozpaczliwej monotonii życia Marii zaczynają się pojawiać jakieś nieoczekiwane błyski. Pan SKŁODOWSKI,po wyjsciu na emeryturę,zajął się szukaniem posady, która pozwoliłaby mu pomagać córkom. W kwietniu 1888 roku zaproponowano mu stanowisko dyrektora w zakładzie poprawczym w Studzieńcu. Przyjął aczkolwiek niechętnie.

To już całkowicie rozwiązało kwestię dalszych studiów siostry - Bronci, a Marię zwalniało od samowolnie przyjętego,ciężkiego zobowiązania. Siostra przy tym prosi ojca,aby z przeznaczonej dla niej kwoty 40 rubli miesięcznie,osiem pozostawiał u siebie na spłatę jej długu u Marii. W ten sposób kapitały Marii rosną. Nadomiar tego, z Paryża nadchodzi wiadomość,że siostra studiuje dzielnie,zdaje jedne egzamina po drugich i że jest

zaręczona ze swym kolegą Kazimierzem DŁUSKIM, którego jedyną wadą jest chyba to, że wskutek poprzednej swej politycznej działalności na terenie Rosji nie może powrócić do Królestwa.

Na wakacje wyjeżdza Maria do Zoppot, na posadę u państwa F., Stosunki są bardzo miłe. W jesieni 1890 roku wraca do Warszawy. Znów zaczyna się ciężka praca, spowrotem uczęszcza na wykłady Uniwersytetu Latającego, a nadto, po raz pierwszy w życiu przekracza prób laboratorium, w którym poświęca każdą wolną chwilę. Było to małe laboratorium Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, prowadzone przez jej ciotecznego brata Józefa Boguskiego.

Wreszcie normalny tak ułożony tryp życia przerywa niespodziewane zaproszenie ją przez siostrę Broncię do Paryża. Siostra, która w międzyczasie wyszła ~~za mąż~~ za DŁUSKIEGO, pisze: "zbierz trochę pieniędzy, przyjedź do Paryża na studia. Pomyśl wreszcie o sobie".

Żal jej porzucić ojca i rodzeństwo, rozstać się z krajem. Wreszcie decyzja zapadła. Żądza wiedzy zwycięża.

PARYŻ.

Od pierwszej chwili, gdy Maria trochę odurzona męczącą i niewygodną podróżą, wyszła z wagonu na mroczny peron dworca północnego, spadł ciężar, który dotąd gniótł jej barki, po raz pierwszy poczuła, że oddycha powietrzem wolnego kraju.Było cudownym, że na każdej ulicy wolno było głośno mówić, że w każdej księgarni można kupić książkę jaką się chce, no i wreszcie, że te ulice, schodzące łagodnym spadkiem ku Sekwanie, prowadzą ją do światowej sławy Uniwersytetu, do Sorbony.

Trochę osobliwie wyglądał ten gmach wiedzy w roku 1891. Przeprowadzane są remonty co wprowadza do życia studentów pewien rozgardiasz spowodowany rozrzuceniem wykładów, ciągłymi zmianami sal i laboratoriów.

Z chwilą rozpoczęcia się wykładów, Maria żyje wyłącznie Sorboną. Odczuwa ogromny głód wiedzy, pragn

wysłuchać wszystkich wykładów jakie są na liście. Od początku jednak piętrzą się przed nią poważne trudności. Pierwszą z nich jest język francuski, który, zdawało się Marii, opanowała całkowicie. Do normalnych zajęć uniwersyteckich dochodzą mozolne studia nad językiem wykładowym, nad jego odcieniami, przyswajaniem akcentu.

Stwierdza również, że jej wiadomosci, z zakresu matematyki i fizyki, pomimo samouctwa posiadają dotkliwe braki. I to trzeba uzupełnić. Praca ciężka i trudna, mozolna zarazem.

Jedynym wytchnieniem, jedyną dla Marii rozrywką jest, gdy szwagier z siostrą "wyciągnie" ją na jakiś koncert.

Na jednym z takich koncertów, w prawie zupełnie pustej sali Erarda, usłyszała po raz pierwszy młodego, natchnionego mianistę ..... Ignacego PADEREWSKIEGO. Będzie on później przychodził razem ze swą narzeczoną p.GORSKĄ, na ulicę d'Allemagne, gdzie mieszkają p.DŁUSCY.

Maria bierze również dorywczy udział w życiu Polonii paryskiej, występując czasem w "żywych obrazach", urządzanych przez studenterję polską.

Ustalony tryb życia w domu DŁUSKICH ciąży jej. Ciągłe wizyty, dzieci, a nadto pacjenci, przychodzący do siostry i szwagra, zakłócają jej pracę. Decyduje się wyprowadzić i zamieszkać sama.

Wynajmuje klitkę przy ul.Flatters, bulwar Port Royal za 15 fr.miesięcznie. Zycie jest ciężkie. Jak trudno utrzymać się cudzoziemcowi w r.1892 w Paryżu, gdy ma tylko 40 rubli na miesiąc, z czego opłacić trzeba pokój, jedzenie, ubranie i pranie. To też w zimie jest w pokoju Marii, jak w lodowni, żywi się chlebem i herbatą, sama sobie pierze i sprząta.

W tych warunkach silna i zdrowa dziewczyna marnieje, blednie, traci siły. Coraz częściej, wstając od swego stołu po wielogodzinnej pracy, dostaje zawrotów głowy i, ledwo zdążywszy dojść do łóżka, mdleje.

Dowiedział się o tym DŁUSKI i zabrał ją z powrotem, na odkarmienie, do domu.

Zbliżają się jednak egzaminy i Maria solennie obiecawszy DŁUSKIM, że będzie "rozsądna", wraca na

swoje poddasze.

Studiueje jednoczesnie matematykę, chemję i fizykę, opanowuje szybko technikę laboratoryjną. Wreszcie egzaminy zdane, najlepiej z 30 studentów. Postanawia studiować dalej - jeden dyplom nie wystarcza. Wraca na wakacje do Warszawy, ale tu sytuacja materialna, jesienią 1893 r., wydaje się całkowicie beznadziejna, a jej oszczędnosci niemal całkowicie stopniały. Boli ją również, że ojciec musi się wyrzec dla niej wszystkiego. Lecz wówczas staje się prawie cud. Koleżance z Sorbony pannie DYDYNSKIEJ udaje się dla Marii wyjednać stypendium Aleksandrowiczów, przeznaczone dla studentów Polaków studiujących za granicą. Sześćset rubli!! - oznacza to dla Marii pietnascie miesięcy życia w Paryżu. Wraca. Z chytrym i namiętnym skąpstwem, usiłuje jak najpowolniej je wydawać, aby najdłużej starczyło.

Piotr Curie.

Z programu swego życia, Maria wykresliła myśl o małżenstwie, poświęciwszy się wyłącznie nauce. Zycie jednak jak zobaczymy, burzy nieraz tego rodzaju postanowienia.

Było to w początkach roku 1894. Maria, mając do opracowania zamówioną u niej przez Tow. Popierania Przemysłu Krajowego pracę o własciwościach magnetycznych różnych gatunków stali, napróżno usiłowała znaleźć jakieś laboratorium. Szczęśliwym zbiegiem okolicznosci przybyli wówczas do Paryża dawni jej znajomi p.KOWALSCY. W czasie rozmowy zwierzyła się im ze swych kłopotów, na co zaproponowali jej zapoznanie z p.Piotrem CURIE, młodym uczonym wielkiej miary, pracującym w Szkole Fizyki i Chemii przy ul.Lhomond.

Piotr CURIE, aczkolwiek nieznany we własnym kraju, był już głosny za granicą. Pochodził z protestanckiej rodziny z Alzacji. Mając osiemnascie lat, zdobył dyplom z fizyki, a w rok później został asystentem na wydziale matematyczno-przyrodniczym Sorbony. Przez pięć lat tam praco-

wał poswięcając się poza tym własnym badaniom. Wkrótce ogłosił odkrycie nowego zjawiska zwanego piezoelektrycznością. Skonstruował nowy typ wagi,niezwykle precyzyjnej.

W czasie gdy poznaje Marię jest adiunktem w Szkole Fizyki i Chemii.

Nie będziemy tu,z uwagi na brak miejsca, omawiać przebiegu znajomosci uczonego francuskiego ze studentką polską,chwil gdy w Marii walczyły dwa uczucia: wobec kraju i uczucie miłosci,gdy odrzucała gorące propozycje małżeństwa. Zwyciężyło początkowo uczucie do kraju. Wróciła,starała się,aby tu wykorzystano jej wiedzę,jej zdolnosci - niestety bezskutecznie.

Na młodym uczonym Maria wywarła wielkie wrażenie. Poznał w niej nieprzeciętną indywidualność, naturę zbliżoną swojej,te same zamiłowania.

26 lipca 1895.r. Maria wychodzi za mąż za Piotra CURIE. Na ślubie jej jest ojciec,siostra Hela z Warszawy,DŁUSCY i rodzina męża. Odtąd zaczyna się okres wspólnej pracy z mężem, pracy wytrwałej,ciężkiej i mozolnej. Do codziennych prac młodej uczonej dochodzą nowe,związane z domem. Jest to tym trudniejsze,że budżet ich jest ograniczony do kwoty 500 fr. miesięcznie. Podział dnia jest prosty: osiem godzin pracy w laboratorium,dwie godziny zajęć gospodarskich a potem całonocne studia.

Maria zdaje z pierwszą lokatą egzamin konkursowy,uprawniający do nauczania w szkołach średnich i seminariach.

Drugi rok małżeństwa nie różni się od pierwszego. Wypełnia go żmudna praca,ślęczenie nad książkami,laboratoria,praca domowa.

W dniu 29 wrzesnia 1897 roku przychodzi na świat jej pierwsza córka Irena,przyszła laureatka nagrody Nobla,tak jak jej rodzice. Dochodzą nowe zajęcia,zwięzane z wychowaniem dziecka.

Odkrycie radu.

Dwa dyplomy,egzamin konkursowy nauczycielki, oto,są wyniki pracy Marii w roku 1897. Następnym etapem,biorąc logicznie,musi być doktorat. Powstaje teraz

kwestia jaki wybrać temat. W tej chwili, w życiu Marii rady Piotra odgrywują rolę decydującą.

Po odkryciu promieni Roentgena,uczony francuski Henryk BECQUEREL,zainteresowany zagadnieniem promieni,poddał badaniu związki,rzadko spotykanego metalu - uranu. Zamiast zjawiska,którego szukał,zaobserwował inne,kompletnie odmienne,niezrozumiałe a mianowicie: sole uranu wysyłały samorzutnie,bez uprzedniego naswietlenia,promienie o charakterze dotychczas nieznanym. Odkrył on zatym zjawisko,które później Maria CURIE-SKŁODOWSKA nazwała promieniotwórczoscią.

Badania nad tym zjawiskiem wzięła Maria jako temat pracy doktorskiej. Jedyną literaturą w tej mierze były krótkie komunikaty BECQUERELA złożone w roku 1896 Akademii Umiejętnosci. Rozpoczyna swe badania niezwłocznie w małej pracowni,na parterze w gmachu Szkoły Fizycznej,gdzie pracuje jej mąż. Cierpliwie montuje przyrządy przezwyciężając szereg braków. Mimo trudnych warunków pracy, w nieodpowiednim pomieszczeniu, rozpoczyna badania wstępne.

Im dokładniej bada promienie uranu tym bardziej wydają jej się niezwykłe i niepojęte. Bada czy inne pierwiastki nie wysyłają również takich samych promieni. Odpowiedź nie każe długo czekać. Okazuje się,że związku toru wysyłają również,takież same promienie. Maria proponuje dla tego zjawiska miano: promieniotwórczość /radioaktywność/,a pierwiastki które posiadają tę dziwną własność nazywa: promieniotwórczymi /radioelementami/. Zaczyna następnie badać związki uważając, że te które posiadają tor lub uran będą wysyłały promienie,inne zaś nic. Hipoteza się potwierdza. Okazuje się jednak,że niektóre związki wykazują promieniowanie znacznie silniejsze,niż na to wskazywałaby zawartość w nich toru lub uranu.

Maria początkowo sądzi,że pomyliła się w niesłychanie dokładnych obliczeniach. Powtarza więc doswiadczenia tą samą metodą i z tymi samymi próbkami. Powtarza raz,drugi,trzeci,dziesiąty. Wreszcie musi się poddać rzeczywistości: promie-

niowanie tych próbek jest znacznie silniejsze od tego jakie może spowodować zawartość w nich uranu lub toru.

Z najwyższą prostotą logiki i zarazem najwyższą śmiałoscią wysnuwa Maria przypuszczenie,że próbki te zawierają nowy,jeszcze nieznany pierwiastek. Jest to przypuszczenie niemal fantastyczne,godzące w fundamentalne zasady całej ówczesnej nauki. Spostrzeżeniem dzieli się ze swoim mężem i odtąd razem z nim prowadzi dalsze doswiadczenia. Dziś już trudno powiedzieć gdzie w wiekopomnym odkryciu radu,kończy się rola Marii,a gdzie zaczyna Piotra CURIE. Prace ich są ściśle ze sobą i nierozerwalnie związane. Badania jednego z nich wynikają z dociekań i analiz drugiego.

Badania postępują powoli naprzód. W komunikacie z dnia 12 kwietnia 1898 roku,złożonym Akademii Umiejętnosci Maria pisze: ".... Dwie rudy uranu-smółka /tlenek uranu/ i chalkolit /fosfat miedzi i uranylu/ wykazują znacznie silniejszą aktywność,niż sam uran. To zjawisko jest bardzo znamienne i zdaje się wskazywać,że rudy te mogą zawierać pierwiastek znacznie silniejszy od uranu....". Mocą swej genialnej intuicji Maria dowiodła - narazie tylko samej sobie-że ów nowy pierwiastek musi istnieć. Ale trzeba go wydobyć na światło dzienne,zobaczyć i pokazać.

Piotr i Maria szukają swego nadzwyczaj aktywnego ciała w jednej z rud uranowych t.zw."smółce". Ale skład tej rudy jest znany dokładnie,nowy pierwiastek musi więc znajdować się w niej w ilosci niesłychanie małej. Według przewidywań małżonków CURIE ów pierwiastek stanowi najwyżej 1 % składu. Jakże byliby zakłopotani wówczas wiedząc,że nie stanowi on nawet 1 milionowej!

W toku pracy okazuje się,że państwo CURIE muszą "tropić" aż dwa pierwiastki. Promieniotwórczość bowiem koncentruje się głównie w dwóch,chemicznie odrębnych,frakcjach przerabianej rudy. Już w lipcu 1898 roku mogą ogłosić odkrycie jednego z nich. Nazywają go od Polski p o l o n e m.

W dniu 26 grudnia 1898 roku w komunikacie do Akademii Nauk ogłaszają: "wyżej przytoczone fakty każą nam przypuszczać,że w tym nowym związku promieniotwórczym znajduje się nowy pierwiastek,który pro-

ponujemy nazwać R A D E M."

Komunikat jednak nie wystarczy na stwierdzenie tego faktu. Badania trwają,a cały świat naukowy odnosi się bardzo sceptycznie do ich wyników. Powstają przed małżeństwem CURIE trzy zasadnicze pytania: skąd wziąść większą ilość rudy? Gdzie wykonać prace? Jak znaleźć środki na pokrycie kosztów? Ostatecznie odpadki uranu kupują za własne pieniądze w Jachimkowie w Czechach. Do badań,Szkoła Fizyczna udziela im pół rozwaloną szopę,po starym prosektorium Sorbony. Żaden szanujący się robotnik nie zgodziłby się tam pracować,lecz pp.CURIE to nie przeszkadzało.

Pewnego ranka przed Szkołę Fizyczną zajeżdża ciężki parokonny wóz,naładowany workami ze smółką uranu. Maria wie,że w tym proszku,wyglądającym jak zeschłe błoto,kryje się r a d.

Praca w ciągu lat 1899 i 1900 rozwija się doskonale. W roku 1900 Maria z mężem piszą komunikat - sprawozdanie na Kongres Fizyków.

Uczona przerabia jednak dalsze tonny smółki uranowej,którą jej jeszcze parokrotnie dosyłają. Już dziś jest daleka od hipotezy,że smółka zawiera 1 % radu. Wreszcie w roku 1902 małżeństwo CURIE odnoszą zwycięstwo,w tej walce o wykrycie tajemnic natury. Wydzielają decygram czystego radu i określają jego wartość atomową na 225.

Zmartwienia i troski.

Życie Piotra i Marii układałoby się całkowicie szczęśliwie,gdyby mogli zupełnie się poświęcić pasjonującej walce z naturą. Niestety musieli jeszcze myśleć o chlebie dla siebie i dziecka. Dopóki Maria nie miała dziecka i mogła sobie dać radę z całym gospodarstwem,pięćset franków, które Piotr zarabiał w Szkole Fizycznej wystarczało im na utrzymanie. Ale po urodzeniu Ireny koszt służącej,potem opiekunki dotkliwie podciął ich budżet. Małżonkowie CURIE zaczynają szukać nowych źródeł zarobku. Ambicje Piotra skupiają się około uzyskania katedry na Sorbonie. Niestety wszel-

kie usiłowania w tym kierunku spełzają na niczym, pomimo,że w międzyczasie opróżnia się katedra fizyki. Brak mu poparcia.

Tymczasem Uniwersytet genewski proponuje Piotrowi katedrę fizyki. Odmawia,nie chcąc przerywać prowadzonych na miejscu badań nad radem. Wreszcie obu małżonkom powiodło się. Znaleźli dodatkowe zajęcia: Piotr przy Sorbonie, w szkole przygotowawczej do studiów na wydział przyrodniczo - matematyczny,a Maria w seminarium żenskim w Sèvres koło Wersalu. Dochodzą nowe zajęcia,pomimo których badania nad radem trwają. W r.1899 małżeństwo CURIE odbyli daleką podróż do Polski. Trzeba zaznaczyć,że Piotr nauczył się już w międzyczasie języka polskiego. W r.1902 Maria jeszcze raz,ale tym razem sama przyjeżdza do Polski,na pogrzeb ukochanego ojca.

Doktorat.

Rad - cudowne,niepojęte ciało!.... w postaci chlorku wygląda on jak biały,matowy proszek, zupełnie podobny do soli kuchennej. Jego właściwości okazują się tym więcej zdumiewające im się go lepiej poznaje.

Jego promieniowanie przewyższa swą siłą wszelkie przewidywania: jest dwa miliony razy silniejsze od promieniowania uranu. Promienie jego przenikają przez najbardziej nieprzenikliwe ciało. Tylko gruba warstwa ołowiu zatrzymać może te podstępne promienie w ich niewidzialnym biegu. Rad ma swój cień, swego "ducha",wytwarza samoczynnie szczególne ciało gazowe: emanację,która jest również aktywną.

Zresztą do czego nie jest zdolny .... jak pisze Maria: " w ciemnosci można czytać przyswiecając sobie odrobiną radu".

Po krótkim czasie powstaje nowa dziedzina wiedzy leczniczej t.zw.Curieterapia,okazuje się bowiem że rad niszczy chore komórki w ciele człowieka i leczy: wilka,niektóre guzy i pewne formy raka. Rad zatem jest pożyteczny. W związku z tym musi rozwinąć się osobna gałąź przemysłu.

Piotr i Maria czuwają nad jej narodzinami. Własnymi rękami wydobyli pierwszy gram radu przerobiwszy osiem tonn smółki uranowej,metodą własnego pomysłu.

W r.1902 Akademia Nauk przyznaje CURIE 20 tys.franków subwencji,za którą podejmują oni natychmiast przeróbkę 5 tonn rudy. W r.1904 pewien inteligentny i rzutki przemysłowiec Armet de Lisle przystępuje do wydobywania radu na cele lecznicze. Cena jednego grama,tego drogocennego,pierwiastka, osiąga zawrotną cyfrę 750.000 fr. Rad staje się osobistoscią w handlu światowym. Prócz własnej prasy ma również kurs na giełdzie.

W dniu 25 czerwca 1903 r. widzimy Marię przy tablicy w małej salce Sorbony. Przeszło pięć lat minęło od chwili,kiedy rozpoczęła pracę nad swą tezą doktorską. Porwana wirem olbrzymiego odkrycia, długo musiała odkładać egzamin doktorski,nie mając czasu na odpowiednie jego przygotowanie. Uniwersytet w Sorbonie nadaje Marii CURIE - SKŁODOWSKIEJ doktorat z admotacją "trés honorable" /bardzo zaszczytnie/.

Tymczasem rad powoli opanowuje cały świat. Ze wszystkich stron napływają do CURIE-ch setki listów. Przemysłowcy zapytują się o sekrety wydzielania radu z rudy. Powstaje wówczas u CURIE'ch problem: czy czasem nie opatentować metody i sposobu wydzielania radu i nie zrobić na tym ogromnego majątku. Odpowiedź jest prosta ze strony Marii:rad jest własnoscią całej ludzkosci. W związku z tym bez zastrzeżeń podają przemysłowi metodę i sposób jego wydzielania.

Uznanie zagranicy.

Pierwsze stanowisko godne zasługi państwa CURIE ofiarowała im Szwajcaria /przypomnijmy sobie propozycję genewską/ - pierwsze zaś zaszczyty spłynęły na nich z Anglii. Wprawdzie we Francji również przyznano im kilka odznaczeń naukowych,lecz jeszcze żadne wielkie wyróżnienie nie uświetniło ich nazwiska.

W czerwcu 1903 r. są zaproszeni przez słynną Royal Institution do Londynu. Jest to wielkie wyróżnienie,gdyż po raz pierwszy w historii dopuszczono kobietę do obrad w tej instytucji,cieszącej się światową sławą. "Caly Londyn" chce poznać parę uczonych,rozchwytuje ich,urządza dla nich przyjęcia i bankiety. W listopadzie Royal Institution powiadamia pp.CURIE,że przyznało im najwyższe odznaczenie: medal Davy'ego. Zaszczyty spadają jedne po drugich. W dn.10 grudnia 1903 r. Akademia Nauk w Sztokholmie ogłasza,że nagrodę Nobla z fizyki przyznano w roku bieżącym w połowie Henrykowi BECQUERELOWI,a w połowie panstwu CURIE. Poseł francuski odbiera w ich imieniu,z rąk króla dyplomy i złote medale.

Wreszcie i Francja uznaje swe wielkosci. W pismach ukazują się obszerne wzmianki o pp.CURIE,ich życiu,pracy zamiłowaniach. Dom przy bulwarze Kellermana,gdzie obecnie mieszkają,otacza rój reporterów, pragnących wykraść każdy,najdrobniejszy szczegół z życia wielkich uczonych.

Tymczasem oni dalej prowadzą badania,dalej ślęczą w laboratoriach badając rad.

W tym okresie dn.6 grudnia 1904 r.rodzi się córka,której dano imię Ewa.

Pomimo wielkich zaszczytów,nagród,życie Piotra i Marii nie zmienia się. Płynie tak jak poprzednio normalnym swym tokiem. Pieniądze uzyskane z nagród Maria częściowo pożycza DŁUSKIM,na budowę senatorium, resztę lokuje w listach zastawnych m.Warszawy i w pożyczce francuskiej.

Wreszcie w r.1905 Piotr CURIE wchodzi do Akademii, a następnie otrzymuje katedrę na Sorbonie. Maria zostaje adiunktem w jego laboratorium.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Smierć Piotra CURIE.

Czwartek,dn.19 kwietnia 1906 r. zapowiadał się ponuro. Brudne,wąskie uliczki Paryża tonęły w błocie. W okresie ożywionego ruchu,przechodnie z trudem przeciskają się przez wąski trotuar ul.Dauphine. Wśród nich jest Piotr CURIE. Pragnie przejść na drugą stronę ulicy,przez jezdnię nabitą pojazdami. Myśląc o

swych pracach naukowych,nie zauważył,że z poza wozu za którym szedł wyjechał drugi. Kopyta końskie przewróciły go,a tylne koła ładownego wozu zmiażdżyły czaszkę. Tak zmarł wielki uczony,mąż sławnej naszej rodaczki.

Wiadomość o śmierci męża Maria przyjęła pozornie ze spokojem. Nie płacze,nie wydaje nawet jęku,nie mdleje. Stoi wyprostowana,sztywna,jak figura z wosku. Wreszcie po długim straszliwym milczeniu pyta cicho,jakby półprzytomnie: "Piotr nie żyje?Nie żyje?Nie żyje zupełnie?"

Swiadkowie tragedji czują mur,który w mgnieniu oka wyrósł między nię a światem. Ich smutne słowa pociechy spływają po niej,jak gdyby ich niesłyszała.Paroma słowami odmawia zgody na sekcję zwłok i prosi o przywiezienie ciała do domu.

Maria straciła towarzysza życia i pracy, a świat wielkiego człowieka.,We wszystkich krajach dzienniki podają,na licznych szpaltach wzruszające opisy wypadku.

Nazajutrz po pogrzebie rząd oficjalnie zaproponował stałą pensję dla wdowy i sierot po Piotrze CURIE. Maria kategorycznie odmówiła przyjęcia. Przyjaciele Marii i zmarłego,w rozmowie z dziekanem wydziału matematcyzno-przyrodniczego, wyrażają przekonanie,że że tylko ona może objąć spusciznę po zmarłym,jego katedrę na Sorbonie.

W dn.13 kwietnia 1906 r.,Rada Wydziałowa postanawia jednomyślnie utrzymać katedrę,stworzoną dla Piotra CURIE i powierzyć ją Marii,w charakterze "prowadzącej wykłady zlecone",z pensją 10 tysięcy fr.rocznie.

Po raz pierwszy w dziejach Francji kobieta otrzymuje stanowisko w szkolnictwie akademickim.

Na wiadomość o powierzeniu jej katedry Maria odpowiada: "Spróbuję". Pamięta bowiem niejako testament Piotra,jego słowa,że cokolwiek się stanie trzeba będzie,mimo wszystko pracować na posterunku,dla dobra całej ludzkosci.

Paryż oczekuje pierwszego wykładu "sławnej wdowy". Reporterzy,artysci,elita Francji oblega

Francji oblega sekretarjat wydziału przyrodniczo-matematycznego i oburza się,że nie wydano zaproszeń. Oto po raz pierwszy w historii kobieta będzie przemawiać z katedry Sorbony.

W dniu wykładu mała,amfitealtralna salka jest zapchana publicznoscią po brzegi. Ludzie tłoczą się w korytarzach uczelni,a nawet na dziedzińcu.Najgorzej czują się studenci zepchani przez tłum żądny sensacji.

Drzwi w głębi otwierają się,o ustalonym czasie i wsród burzy oklasków wchodzi na salę pani CURIE. Wszyscy zaintrygowani są od czego zacznie swój wykład. Czy dziękować będzie ministrowi za nominację?Czy może poświęci kilka słów zmarłemu.

Pani CURIE podjęła wykład dokładnie w tym miejscu, w jakim go przerwał jej mąż.

Praca samodzielna.

Pozostała sama,z ogromnym balastem obowiązków jakie spadły na jej barki. Musi wychować dwie małe córeczki,zarobić na swoje i ich utrzymanie,godnie odpowiedzieć swoim obowiązkom profesorskim. Musi,pozbawiona cennej pomocy męża,prowadzić badania, które rozpoczęli razem. Wreszcie ma stworzyć specjalne laboratorium radowe,o którym tak marzył przed śmiercią Piotr.

Pierwszą troską Marii jest dać zdrowe warunki życia dzieciom. Wynajmuje dom,nieładny lecz z ogrodem w Sceaux przy ul.Kolejowej 6. Płaci za to dodatkowym trudem,bowiem pół godziny jazdy koleją dzieli ją od laboratorium. Rzadko kiedy ma czas wrócić do domu na obiad,więc jada,jak za dawnych czasów studenckich w mleczarniach dzielnicy Łacińskiej. Do domu wraca bardzo późno wieczorem.

Dwie osoby przyszły jej wówczas z pomocą: nauczycielka pani KAMIENSKA - szwagierka jej brata - i ojciec męża Dr.CURIE. Oboje starają się,jak mogą ulżyć jej w pracach domowych,pomóc w wychowaniu dzieci i podnieść na duchu. W r.1910 umiera Dr.CURIE, a p.KAMIENSKA wraca do Polski. Odtąd cały ciężar wychowania dzieci spada znów na Marię.

Pani CURIE wpaja w córki swe ukochanie wiedzy i wysiłku. Uczy je metod jakie zdobyła sama w ciągu długich lat prac, rozwija je fizycznie i duchowo. W r.1911 obie dziewczynki spędzają pierwsze lato w Polce - w Zakopanem i zaczynają kochać swą drugą ojczyznę.

Droga chwały i sławy.

Jako profesor uniwersytetu, badacz i dyrektor laboratorium, Maria CURIE pracuje wciąż z tym samym niesłychanym natężeniem. W dalszym ciągu wykłada w Sevres. W Sorbonie, gdzie otrzymała w r.1908 stanowisko profesora zwyczajnego, prowadzi pierwsze i ciągle jedyne na świecie wykłady z dziedziny promieniotwórczosci. W r.1910 wydaje podstawowe dzieło o promieniotwórczosci "Traite de Radioactivité", w którym podaje skrót wiedzy, zdobytej na tym polu od chwili gdy małż.CURIE ogłosili światu fakt istnienia radu.

Liczba uczniów Marii stale wzrasta, a słynny amerykański filantrop Andrew Carnegie ofiarował w r.1907, do dyspozycji pani CURIE, kilka stypendiów. Maria przygotowuje plan dalszych badań i podejmuje prace wydzielenia radu w stanie metalicznym. Dotychczas rad występował w postaci soli: chlorku a nawet bromku radu.

Ponieważ metoda leczenia Curieterapia wymaga dokładnego mierzenia maleńkich ilosci radu, Maria postanawia "ważyć" ciała promieniotwórcze. W laboratorium swym zakłada "wydział pomiarów" i wydaje układy pierwiastków promieniotwórczych i tabele stałych promieniotwórczych. Przygotowuje również, własnoręcznie wzorzec radu.

Jest to maleńka szklana tubka, którą zatopiła własnoręcznie i która zawiera 21 miligramów chlorku radu. Wzorzec ten złożono następnie uroczyście w Międzynarodowym Biurze Wag i Miar w Sevres i według niego ustalono wzorce, znajdujące się dziś na całym świecie.

Francja pragnie uczcić Marię i ofiarowuje jej Legię Honorową, uczona odznaczenia nie przyjmuje.

W grudniu 1911 roku Szwedzka Akademia Nauk przyznała Marii CURIE nagrodę Nobla z chemii, w dowód uznania dla jej wielkich zasług dla nauki. Nigdy jeszcze,aż do dnia dzisiejszego,nikt nie dostąpił zaszczytu otrzymania dwukrotnie tej nagrody.

W podróży do Sztokholmu bierze udział w raz z matką,jej starsza córka Irena,później,podobnie jak matka,również laureatka nagrody Nobla. Poza zwykłymi przyjęciami oraz obiadem u króla,Szwecja,na cześć Marii przygotowała wielkie przyjęcie.

Cienie sławy.

W parze ze sławą postępowała za Marią zawiść ludzka,intrygi,plotki i oszczerstwa. Zrywa się w Paryżu burza podstępnych i niecnych ataków. Ilekroć się nadarzy okazja,aby ją poniżyć,aby jej odmówić jakiegoś zaszczytu czy nagrody,wypomina się,że jest cudzoziemką. Ale za każdym razem,gdy dzięki niej zdobywa nowe laury nauk,gdy poza granicami Francji czczą ją i honorują,jak jeszcze nikogo nie honorowano,staje się ona natychmiast w tych samych dziennikach,w artykułach podpisanych tymi samymi nazwiskami "ambasadorka Francji", "najczystrza przedstawicielka geniuszu francuskiej rasy" i francuską "narodową chwałą". Wówczas milczy się o jej polskim pochodzeniu, z którego jest dumna.

Przyjaciele i krewni dodają jej otuchy.Te dowody uczucia i serdeczności wzmacniają ją nieco. Niestety zdrowie pogarsza się z dniem każdym. 29 grudnia 1912 r. przewożą ją do lecznicy na operację,niemal umierającą. Poważne zmiany w nerkach wymagają zabiegu operacyjnego. Znękana chorobą i podłością ludzką,Maria ukrywa się pod przybranym nazwiskiem.

W maju 1912 roku przybywa do Marii delegacja przedstawicieli nauki polskiej i Henryk SIENKIEWICZ,który zwraca się do niej z prośbą powrotu do kraju i kontynuowania w Warszawie swej wielkiej pracy. Myśl powrotu do kraju nęci Marię,a jednocześnie przeraża,gdyż cała dotychczasowa praca,wysiłki i trud poszłyby na marne. Trzeba byłoby zacząć od nowa. Odmawia,aczkolwiek ze smutkiem,zgadzając się jednak kiero-

wać z Paryża nowym laboratorium jakie ma powstać w Warszawie.

W r.1913 jedzie do Warszawy na uroczyste otwarcie pracowni.

Wreszcie,we Francji nagonka ucichła i uczona jest u szczytu sławy. Architekt Nenot dla niej buduje instytut radowy przy ul.Pierre CURIE.

Maria zaczyna biegać na miejsce budowy, rysuje plany,omawia szczegóły z architeltem. Mimo siwych włosów jest pełna nowych,najwspółcześniejszych pomysłów.

Wreszcie w lipcu 1914 r.staje wielki gmach z napisem nad głównym wejsciem "INSTITUT DU RADIUM PAVILLON CURIE". Cel jest urzeczywistniony,lecz cóż zawierucha wojenna wstrzymuje dalsze prace.

Wojna światowa.

W dniu 2 sierpnia 1914 r. Maria pisze do swej córki Ireny,przebywającej na letnisku w Bretonii: "Drogie moje córki,mobilizacja rozpoczęta, a Niemcy weszli w granice Francji bez wypowiedzenia wojny. Przez pewien czas trudno nam będzie się porozumiewać".

Z chwilą wybuchu wojny wokoło sławnej uczonej powstaje kompletna pustka. Jej koledzy i wszyscy pracownicy laboratorium poszli do szeregów. Maria zapomina,że Francja jest tylko jej przybraną ojczyzną. Nie myśli o tym,żeby jechać do córek.Nie zwraca uwagi na swą wątłość,zły stan zdrowia i stałe bóle,lecz postanawia służyć wysiłkowi wojennemu.

Rozejrzawszy się w organizacji służby sanitarnej,dostrzega w niej lukę,o którą władze wojskowe zdają się wcale nie troszczyć,a która w jej pojęciu,jest tragiczna. Otóż w szpitalach,zarówno na tyłach jak i na froncie,brak jest zupełnie urządzeń rentgenowskich. Już w r.1895 wiekopomne odkrycie promieni Roentgena pozwoliło przeswietlać ciało ludzkie,niosąc wydatną pomoc chirurgii. Niestety Francja w 1914 roku ma jeszcze bardzo niewiele aparatów i specjalistów roentgenologów.Zaledwie kilka osrodków sanitarnych większych,zaopatrzono na wypadek wojny

w ten "luksus". Aczkolwiek prace Marii nigdy nie wiązały się z tym zagadnieniem,to jednak zna je ogólnie i swą wiedzę przenosi od razu na grunt praktyczny.

W ciągu kilku godzin robi spis aparatów roentgenowskich we wszystkich laboratoriach Sorbony. "Rekwiruje" cały sprzęt łącznie z urządzeniami i przekazuje szpitalom paryskim.

Powstaje jednak problem zasadniczy,a mianowicie w jaki sposób można nieść pomoc żołnierzom na froncie,jak dopomóc rannym,którzy w wielkiej ilosci napływają do szpitali polowych,pozbawionych jeszcze Roentgena. Kwestię rozwiązuje w ten sposób,że za pieniądze Związku Kobiet Francuskich przygotowuje pierwszy wóz roentgenowski. Do zwykłego samochodu ciężarowego wstawia aparat Roengena i dynamo,które po włączeniu do motoru,daje potrzebny prąd. Taki ruchomy punkt roentgenowski rozpoczyna swą służbę w sierpniu 1914 roku.,jeżdżąc od szpitala do szpitala. Sam jeden obsłużył rannych z bitwy pod Marną.

Szybki pochód Niemców na Paryż,stawia Marię wobec zagadnienia co dalej robić ze sobą. Postanawia zostać w Paryżu nawet w wypadku gdyby został zajęty przez Niemców i bronić Instytutu Radowego przed ew. zniszczeniem okupacyjnym. Przygotowując się na tę ewentualność wywozi z Paryża do Bordeaux skarb swego laboratorium: gram radu.

W miarę przedłużania się wojny,Maria uruchamia szereg nowych wozów roentgenowskich,które w armii ochrzczono mianem "małych CURIE",nic sobie nie robiąc z obojętnosci,a nawet niechęci pod tym względem biurokracji francuskiej.

Maria dogląda wszystkiego,nie folguje ani sobie,ani innym. Jest czynna dzień i noc,jeździ z miejsca na miejsce,z jednego szpitala do drugiego. Pracy oddaje się bez reszty. W rzadkich chwilach odpoczynku siada czasem w ogrodzie przy ul.Piotra CURIE i patrzy na swe laboratorium,snując plany na przyszłość. W r.1915 Maria przywozi z powrotem do Paryża swój gram radu i oddaje go na potrzeby kraju. Od tej pory praca jej idzie dwoma torami.

Przychodzi z pomocą nie tylko Francji,lecz i jej sprzymierzeńcom. Począwszy od r.1914 jeździ do szpitali belgijskich. W r.1918 bada,na prośby rządu

włoskiego,zasoby Włoch północnych w zakresie rud promieniotwórczych. Nieco później zaczyna szkolić w swym laboratorium dwudziestu żołnierzy armii amerykańskiej.

Huk armat zwiastujących zawieszenie broni, zastał ją w laboratorium. Jest to dzień podwójnego zwycięstwa dla Marii: Jej Ojczyzna zrzuciła więzy półtorawiecznej niewoli. Ale obok radosci występują również troski. Wojna zupełnie zdezorganizowała jej pracę naukową,zabrała jej dużo sił i zdrowia,zrujnowała materialnie. Pieniądze,za które kupiła pożyczki wojenne,stopniały zupełnie i Maria zastanowiwszy się nad przyszłoscią,nie może nie odczuwać pewnej trwogi. Dla siebie i swych córek posiada tylko swą pensję profesorską: dwadziescia tysięcy zdewaluowanych franków rocznie. Podejmuje przerwaną pracę ze zdwojonym zapałem,aby nadrobić stracony,dzięki wojnie,czas.

Lata powojennej sławy.

W r.1920 w maju redaktorka dużego nowojorskiego czasopisma p. W.B.MELONEY zdołała uzyskać krótką "audiencję" u p.CURIE. W czasie rozmowy,Maria zwierza się jej,że największym jej marzeniem jest posiadanie,dla badań naukowych,jednego gramu radu. P.MELONEY wraca do New Yorku i tu z jej inicjatywy powstaje "Fundusz im.Marii CURIE".

Po niespełna roku Maria otrzymuje list: "Pieniądze się znalazły - gram radu należy do Pani".

W zamian za swą hojność Ameryka chce gościć p.CURIE u siebie. Waha się. Zawsze uciekała od tłumu i przeraża ją perspektywa podróży do tego kraju reklamy,najgłośniejszej w świecie. Wreszcie Maria ustępuje.

Gazety francuskie rozpisują się o przyjęciu jakie za oceanem czeka na p.CURIE,a władze na gwałt pragną ofiarować jej tytuły i odznaczenia. Proponują jej Legię Honorową,której ponownie nie przyjmuje, robią ją członkiem Akademii Nauk. Urządzane są również akademie ku jej czci.

Wreszcie na pokładzie luksusowego statku

"Olympic",wyrusza z córkami do New Yorku.

New York ukazuje się zdala w mgłach pięknej pogody. Na molo zebrał się ogromny tłum,fotografowie,dziennikarze,reporterzy. Nad tysiącami stłoczonych postaci powiewają tysiące chorągwi:amerykańskich,polskich i francuskich.

Wszystkie miasta,wszystkie szkoły,wszystkie uniwersytety pragną powitać Marię CURIE. Medale,odznaczenia,doktoraty honoris causa sypią się na nią tuzinami. W dn.13 maja Maria wyrusza w podróż po Stanach. W obecnosci elity profesorów amerykańskich,ambasadora Francji i posła Polski otrzymuje medal,odznaczenia naukowe i wreszcie obywatelstwo honorowe New Yorku.

Wreszcie 20 maja ma miejsce największa uroczystość,wręczenie Mari CURIE,w Białym Domu, przez prezydenta HARDING'a - jednego gramu radu. Ten gram radu,stanowiący ogromną fortunę,Maria oddaje swemu laboratorium.

Jest już znużona uroczystosciami amerykańskimi,udziela się tłumom coraz rzadziej,tylko na ważniejsze uroczystosci. Wraca do Francji wioząc ze sobą uznanie Ameryki w postaci darow,odznaczeń,dyplomów i uwielbienia tłumów.

Maria jest u szczytu sławy. Zapraszają ją do różnych stolic europejskich na zjazdy,wykłady, uroczystosci uniwersyteckie,zwiedzanie laboratoriów. Niema już ani jednego kąta swiata gdzieby jej nie widziano. 15 maja 1922 r. Rada Ligi Narodowej jednomyślnie mianowała p.SKŁODOWSKA - CURIE członkiem Międzynarodowej Komisji Współpracy. Jest to w jej życiu bardzo ważna data. Odtąd setki różnych instytucji,organizacji,lig i t.d.prosiły ją o udział, choćby formalny w ich gronie. Zawsze wszystkim odmawiała.

Instytut Radowy w Warszawie.

Maria odbywa dwie,trzy,cztery podróże do Polski.Lecz w kraju nie szuka tylko odpoczynku,zapomnienia o troskach. Od chwili gdy Polska odzyskała niepodległość Maria postanawia zrealizować wielki

plan: chce stworzyć w Warszawie Instytut Radowy. Sprawa ta natrafia na duże trudnosci. Polska jest krajem zniszczonym,ubogim. Brak jej środków i wykwalifikowanych pracowników. Z siostrą Dr.DŁUSKA i bratem Dr.SKŁODOWSKIM czynią starania i wreszcie uzyskują od Rządu Rzeczypospolitej piękny plac,przy ul. Wawelskiej,na budowę Instytutu.

Fundusze płyną i już w r.1925 Maria przyjeżdza do Polski na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszły gmach Instytutu. Społeczeństwo gorąco wita - jak się wyraził jeden z mówców - "pierwszą damą dworu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej". Universytety,Akademje i miasta ofiarowują uczonej tytuły honorowe. Warszawa już w r.1924 nadała jej "honorowe obywatelstwo".

Mijają lata lecz nie mijają troski Marii i siostry jej Dr.DŁUSKIEJ. Pieniędzy na budowę i wyposażenie Instytutu jest ciągle za mało. Zwłaszcza brak ich na zakupienie minimum radu dla lecznicy. Przychodzi jej z pomocą p. MELONEY,której udaje się zebrać w Stanach Zjednoczonych potrzebną ilość środków.

Znów,podonie jak w r.1921, Maria jedzie do New Yorku dziękować za nowy gram radu /październik 1929 r./.

Spadają na nią znów zaszczyty,tytuły i odznaczenia. Przez cały czas pobytu jest jest gościem prezydenta HOOVERA i przez parę dni mieszka w Białym Domu.

29 maja 1932 r. Maria przybywa do Warszawy na poświęcenie Instytutu Radowego. Niestety tylko szpital Instytutu jest wykończony i czynny. Na wykończenie pracowni naukowych zabrakło środków. Życzenie Marii,aby Instytut był wyposażony w pracownię,zostało spełnione dopiero w parę lat później.

Była to już ostatnia podróż p.CURIE do Warszawy. Ostatni raz chodziła wówczas po swym rodzinnym miescie,po starych uliczkach,które pamiętała z dziecinstwa. Z zadumą i tęsknotą spoglądała na szare fale Wisły towarzyszki jej dziecinstwa.

W r.1932 obie Izby Parlamentu Francuskiego jednomyślnie uchwalają dekret przyznający p.CURIE

"nagrodę narodową" w formie stałej pensji 40 tys.fr.rocznie, z tym,że po jej śmierci suma ta przechodzi na córki Irenę i Ewę.

Ostatnie lata życia.

Sytuacja finansowa Marii nigdy nie będąc świetna, w ostatnich latach jej życia wybitnie się poprawiła. Dzięki przyzwyczajeniu z dawnych lat nie umie się jednak nagiąć do komfortu. Mimo że jest coraz starsza,coraz bardziej sterana życiem, z zapałem oddaje się swej pracy szkoląc nowe zastępy uczonych. Cieszy się każdą pracą swych uczni,ich postępami.

Najwięcej radosci przynosi jej córka Irena, która w międzyczasie poślubiła Fryderyka Joliot,oddanego tak jak i ona pogłębianiu wiedzy w zakresie radu. Oboje nie zadługo zostaną,tak jak Maria laureatami nagrody Nobla.

Ostatnie więc lata p.CURIE poświęcone są szkoleniu spadkobierców wiedzy radowej. Wkłada w to wiele wysiłku,wiele niestrudzonej pracy.

Tymczasem organizm jej walczy z chorobą. Z dnia na dzień wzrasta osłabienie, i stanzdrowia pogarsza się gwałtownie. Przewożą Marię do senatorium w Saint Garvais,gdzie kończy swe sławne życie,życie pełne niestrudzonej pracy,wysiłku,w początkach poniewierki i nędzy. Umiera 4 lipca 1934 r. na skutek zmian w organizmie wywołanych przez rad, a w dwa dni później bez żadnych przemówień i delegacji,tylko w obecnosci rodziny i najbliższych przyjaciół,zostaje pochowana w grobie rodzinnym na cmentarzu w Sceaux. Jej trumna stanęła przy trumnie Piotra CURIE. Brat i siostra rzucili na nią garść ziemi przywiezionej z Polski. Kamienna płyta na grobie wzbogaciła się o jeszcze jedno nazwisko:MARIA CURIE - SKŁODOWSKA 1867 - 1934.r.

Zakończenie.

Twierdzi się i nie bez słusznosci,że najgenialniejszym pisarzem jest samo życie,a autor,któryby umiejętnie umiał życie podpatrzyć i spostrzeżenia swe dokładnie przelać na papier zyskałby wieczną sławę.

Wsród galerii typów ludzkich postać Marii SKŁODOWSKIEJ - CURIE jest może najwdzięczniejszą osnową wielkiej powieści, jest typem bohaterki, która wsród trudów, przeciwnosci losu i kłopotów dnia codziennego konsekwentnie zmierza do zakreslonego sobie celu i cel ten osiąga. W historii życia naszej wielkiej rodaczki odnajdujemy chwile jasne i posępne, chwile ubóstwa i poniewierki, dostatku i sławy.

Potrafiła przełamać wszelkie przeciwności, siłą woli przetrwać złe, osiągnąć cel dla którego stworzyło ją życie. Nie tkwiła przy tym w ciasnym kręgu samolubstwa, lecz poświęciła swe życie pracy dla dobra całej ludzkości.

Na zakończenie pragnę zreasumować najistotniejsze cechy charakteru Marii SKŁODOWSKIEJ - CURIE które sprawiły, że jej imię rozbrzmiało po całym świecie, imię Polski okryło się nową sławą, a ludzkość dostała do rąk wiekopomny wynalazek.

Wielu czytelników zapewne powie, że to do czego doszła było wynikiem jej geniuszu, jej przedziwnej intuicji. Niewątpliwie ci wszyscy mają rację, ale tylko częściowo. Geniusz, specjalnie w tym konkretnym wypadku, byłby niczem, gdyby nie towarzyszyły mu, jaskrawo zaznaczające się, w całym życiu naszej wielkiej rodaczki, cechy jej wielkiego charakteru.

Przede wszystkim jest wybitnie pracowita. Nie żałuje pracy i wysiłków skoro zakresliła sobie jakiś cel i to bez względu czy jest on wielki, czy drobny. Jest przy tym konsekwentna i wytrwała. Nie zniechęca się, nie porzuca pracy nawet wówczas, gdy chwilowo i pozornie nie daje ona wyników. Tylko Maria, przy swym charakterze mogła wytrwać i wydzielić milionowe cząsteczki radu z setek tonn smółki i również tylko Maria, przy takich trudnosciach jakie miała do przezwyciężenia, mogła zdobyć potrzebną wiedzę.

Jest patriotką oddaną Polsce, a patriotyzm jej nie objawia się tylko w pustych słowach i czczych frazesach, lecz w czynach. W czasach uniwersyteckich bierze udział w obchodach patriotycz-

nych w Paryżu,połowę pierwszej nagrody Nobla lokuje w Polsce, a po wojnie,gdy jest już sławna,na każdym kroku podkresla swą polskość,chlubi się że jest Polką i w miarę swych możnosci,przychodzi swej odradzającej się Ojczyźnie z pomocą.

Tak jak w latach nędzy zachowuje się z pełną godnością tak w latach sławy nie wywyższa się, jest taka sama jak była będąc biedna. Dodatnie cechy charakteru Marii można byłoby mnożyć niemal w nieskonczoność.

Sądzę,że każdy po dokładnym przeczytaniu życiorysu Marii wyciągnie dalsze wnioski z jej życia będącego idealnym wzorem niemal skończonego w swej doskonałosci charakteru.

oooOOooo

DZIAŁ WYDAWNICZY
Nacz. Kom. Z.H.P.
17, Chantrey House,
Eccleston Street,
London, S.W.1.

Poleca następujące wydawnictwa:

BIBLIOTECZKA HARCERSKA /powielana/

1.	Statut Z.H.P.	6 d
2.	Próby harcerskie /harcerzy/	6 d
3.	Wskazówki organizacyjne dla zuchów i harcerek	6 d
4.	Szukajcie Przyjaciół - materiały do pogadanek i zbiórek z młodzieżą brytyjską	1 sh. d
5.	Hm.W.W. - Bibliografia harcerska	6 d
6.	Hm.Cz.Szwagrzak - Rozwój psychiczny młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem psych. chłopca /wyczerp/	2 sh.6 d

7. Kpt.W.Z.Gubała - Przepisy międzynarodowe zapobiegające zderzeniu statków /wyczerpane/ 2 sh.6d
8. Hm.Cz.Szwagrzak - Instruktor harcerski. 1 sh.-d
9. Tadeusz Rejtan /Cykl - Wielcy Polacy Nr.I./ 2 sh.-d
10. Cz.Łukasiewicz - Ks.Józef Poniatowski /Cykl W.P. Nr.II./ 1 sh.6d
11. Hm.F.Bahyrycz - Mariusz Zaruski /Cykl W.P. Nr.III./ 1 sh.-d
12. Emilia Plater /Cykl W.P.Nr. IV./ 1 sh.6d
13. Cz.Szwagrzak hm. - Administracja harc. w przyg.
14. xxx Andrzej Małkowski/Cykl W.P.Nr.V./ " "
15. Cz. Szwagrzak - Koła Przyjaciół " "
16. K.L. - Maria Skłodowska Curie /Cykl W.P. Nr. VI./ 2 sh.-d
17. K.L. - Stefan Czarniecki /Cykl W.P.Nr.VII./ 2 sh.-d
18. K.L. - Stefan Batory /Cykl W.P. Nr.VIII./ w przyg.
19. K.L. - Walerian Łukasiński /Cykl W.P. Nr.IX./ " "
20. K.L. - Romuald Traugutt /Cykl W.P. Nr. X./ " "
21. K.L. - Karol Chodkiewicz /Cykl W.P. Nr. XI./ " "

CZASOPISMA:

1. Ognisko Harcerskie - Miesięcznik tylko dla członków
2. Zuch - Dwutygodnik młodzieży cena numeru 1 sh.
3. Skaut - Miesięcznik /Sr.Wschód/cena numeru 1 sh.

x x

x

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń
1382170

2/-

Biblioteka Główna UMK
300020931541